Nr. 91. Lwów — Niedziela dnia 20 Kwietnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 . . w innych Państwach . . 6 . .
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numer z przesyłką pocztową 10 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schabowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za czwartą stronicę: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach: słowo 4 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: E. 3 po W. Agn. Jerzego Bisk. | Jutro: św. Anzelma B. Herodyona | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 12, Zachód „ „ 6 m. 48 | Długość dnia godzin 13 minut 36, Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Tłumienie lekkomyślnej emigracyi.

Rząd pruski zaostrzył przepisy przewozu polskich wychodźców przez terytoryum niemieckie, uczynił zaś to dlatego, że w tym roku ogromnie się zwiększyła liczba emigrantów. Senaty Hamburga i Bremy prosiły pruskie ministeryum o powstrzymanie nawału wychodźców, z którymi te miasta nie wiedzą co począć. Dotychczas za emigrantów odpowiedzialni byli tylko ich agenci, posiadający pełnomocnictwa spółek okrętowych i rządową koncesyę. Na kolejowych stacyach nadgranicznych dawano emigrantom tyle wagonów, ile agent zażądał, na tych wagonach zawieszano odpowiednie tablice, drzwi zamykano, a otwierano je dopiero w Hamburgu lub Bremie. Innej kontroli nie było. Ponieważ jednak władze sanitarne i egzaminacyjne w portach amerykańskich poczęły w tym roku bardzo przebierać między emigrantami i wielu zmuszać do powrotu na tym samym okręcie, który ich przywiózł, przeto przewożenie emigrantów stało się przedsiębiorstwem dość ryzykownem. Zabrakowanych w Ameryce ludzi muszą okręty wieźć napowrót darmo, muszą ich karmić, a w końcu przez Prusy trzeba ich bezpłatnie przewieźć kolejami. Wprawdzie w wielu wypadkach okręty wyrzucały tych zabrakowanych ludzi w byle jakim porcie na Antylach, w Brazylii lub Argentynie, ale mogły to robić tylko w takim razie, jeżeli nie wracały prosto do niemieckich portów. Zdarzało się, że okręt, wracający do Niemiec, oddawał tych ludzi na otwartem morzu okrętowi płynącemu na wyspy Sandwich, albo gdzieindziej. Słowem, odbywał się formalny handel emigrantami, ale spółki okrętowe prowadziły go jedynie z konieczności, aby zmniejszyć swe straty. W końcu uproszono rząd pruski, aby zmniejszył ryzyko spółek okrętowych i uwolnił porty od natłoku emigrantów.

Z Berlina wydano tedy następujące rozporządzenie władzom nadgranicznym: Każdy wychodźca musi mieć paszport i kartę na niemiecki okręt, a oprócz tego tyle pieniędzy, ile pokazać musi władzom portowym w Ameryce. Jeżeli emigrant nie ma karty na okręt, to powinien posiadać najmniej 400 marek, bo tyle będzie kosztowała jego podróż w jedną stronę i napowrót, jeżeli nie będzie przyjęty przez władze amerykańskie. Wolno przewozić przez Prusy tylko tych emigrantów, którzy popłyną niemieckimi okrętami. Który z nich już ma kartę na okręt jakiegokolwiek innego państwa, choćby ów okręt odpływał z niemieckiego portu, nie może być przepuszczony przez terytoryum pruskie. Nie wolno przyjmować przez granicę ani też dziesiąt, cherlaków, kalek i chorych. W Berlinie lub Charlottenburgu będzie się odbywała kontrola emigrantów.

Z tego rozporządzenia widać, że rząd pruski wziął na siebie znaczną część zadania portowych władz amerykańskich, a choć zrobił to wyłącznie w interesie swoich spółek okrętowych, jednakże oddał tem wielką usługę naszym emigrantom. Odtąd już nie będą oni gorzko pokutowali za lekkomyślne zrywanie się w daleką drogę na zupełnie niepewne losy. Jeżeli się jeszcze komu uda, to nie do Nowego Jorku, ale do Brazylii.

Rozporządzenie pruskie jest bardzo niewygodne dla niesumiennych pod-agentów emigracyjnych, operujących w Galicyi i Królestwie. Coraz trudniej im będzie nakłaniać chłopów do sprzedawania gruntów karczmarzom i wynoszenia się za ocean. Nikt inny na tem nie ucierpi. Gdyby jeszcze nasze władze powiatowe postarały się o to, aby emigranci nie jeździli darmo do pruskiej granicy, ryzyko wychodźców byłoby sprowadzone do możliwego minimum. Niech tylko radykalne pisemka nie krzykną, że to ucisk.

Szczegół z dziejów tureckiego wschodu.

Młodoturecki dziennik *Meszweret*, wydawany w zachodniej Europie i przemycany do Turcyi, pisze z powodu macedońskiej ruchawki: „W narodach, rozdrażnionych jarzmem despotyzmu, zawsze się wytwarza jedna dążność: hazard, szaleństwo, namiętne pragnienie wyrwania się z jednej niewoli, choćby i napewne wiedziało, że się natychmiast wpadnie w drugą, może jeszcze straszniejszą niewolę. Rozum polityczny i zimne wyrachowanie zastępują te narody, lub raczej ich przedstawiciele, porywami i bezmyślnym uporem, od którego jak od skały odskakują najlepsze rady. Powstanie gubi — wszyscy to wiedzą — a jednak przychodzi chwila, w której wszyscy je robią. Nie ma Macedończyka, któryby nie wiedział, że tegoroczna ruchawka da tylko krwawemu sułtanowi pożądaną sposobność do wyrznięcia chrześcijan, a jednak zrobiono ruchawkę. Na kongres berliński wysłali Ormianie deputacyę, która miała prosić mocarstwa o nadanie ich krajowi samorządu. Tę deputacyę wezwał do siebie jeden z rosyjskich przedstawicieli, hrabia Lorys-Melikow i tak rzekł: „Jako Ormianin, proszę was, abyście nie dobijali się przed kongresem autonomii Armenii. To się na nic nie zda, bo Rosya na to nie pozwoli, a wasze starania tylko ją podniecą przeciw całemu naszemu narodowi, którego część żyje pod rosyjskiem berłem. Zabór całej Armenii uważa Rosya za swe prawo, którego się nie zrzeknie, a wasza autonomia mogłaby to jej utrudnić. Jeżeli chcecie mieć z czasem odrębne narodowe państwo, to się nie spieszcie...“ Tak mówił Lorys-Melikow i tak się też stało: kongres berliński nic rzeczywistego nie zrobił dla Ormian. Niemniej jednak potem wybuchło w Armenii powstanie, a ci, którzy je wywołali, mówili ludowi, że Rosya pomoże zbuntowanym przeciw sułtanowi. Czerwony sułtan kąpał się we krwi. Angielska eskadra pojawiła się w Dardanelach, lecz wówczas z Petersburga wysłano do Londynu krótką depeszę treści: „Jeżeli eskadra wpłynie do Bosforu, armia rosyjska natychmiast zajmie Armenię“. Eskadra więc wróciła na morze Śródziemne, a czerwony sułtan począł jeszcze obficiej przelewać krew ormiańską. — To samo będzie z Macedonią. Mocarstwa nie chcą żadnych „kwestyj“, więc pozwolą sułtanowi utoczyć krwi ile sam zechce, byle spokój u siebie przywrócił. To się wie, a tylko nie ma tej siły, któraby rozum przywróciła. Gdyby Austrya wzięła Macedonię, a Rosya Armenię... Ratunek jest jeden; wszyscy mieszkańcy Turcyi, bez względu na wyznanie, powinni się zjednoczyć przeciw okrutnemu sułtanowi, niech zreformują wspólną ojczyznę, aby była państwem konstytucyjnem i uczciwem“.

Tak pisze *Meszweret*. Przepowiednie jego są zdaniem tylko jednego dziennika. Ale to, co on podaje o przeszłości, ma wartość dobrego świadectwa, ponieważ jest to pismo, wydawane przez niedawnych wybitnych dygnitarzy tureckich, między którymi znajduje się szwagier sułtana Damat. Więc ciekawy jest wiadomość o przemowie Lorys-Melikowa do Ormian podczas berlińskiego kongresu i niemniej ciekawy ów drugi szczegół z czasów rzezi ormiańskiej.

Korespondencye.

Londyn 15 kwietnia.

Sprawa irlandzka nabrała w ostatnich czasach znowu pewnej aktualności. Irlandczycy głośno skarżą się, że para monarsza odwołała dawno zapowiedziane i przygotowywane odwiedziny Irlandyi. Kogoż to jednak zadziwić może? Nowa ta decyzya królewska stoi w bezpośrednim związku z ową manifestacyą posłów irlandzkich w parlamencie londyńskim na wieść o klęsce i wzięciu do niewoli Methuena; Irlandczycy wiadomość tę wówczas powitali gromkiemi oklaskami i okrzykami radości. Wprawdzie później jeden z posłów irlandzkich ogłosił w *Timesie* protest przeciw owej „ohydnej“ demonstracyi i zapewnił, że sprawcami byli młodzi i wcale nieliczni jego koledzy; dodał, iż protest jego podpisała czwarta część wszystkich (84) jego kolegów. Ale... ponieważ zataił swoje nazwisko, a protest podpisał tylko jako „jeden z narodowej partyi irlandzkiej“, więc opinia publiczna bardzo słusznie wątpi o szczerości jego oświadczeń.

Zresztą nie o ten jeden fakt się rozchodzi. Wszakże Irlandczycy jawnie i otwarcie wysyłali ochotników pod komendę de Weta i Bothy, a Chamberlaina nazywali w swych pismach „podłym zbójem“ i gorzej jeszcze. Trudno oczywiście wymagać, aby królestwo jechali w odwiedziny do kraju, który takiemi względem Anglii jest ożywiony uczuciami.

Królewska decyzya wywołuje najgłośniejsze żale ze strony istniejącej od lat kilku „ligi gaelickiej“ (którą należy odróżniać od politycznego związku Clan-na-Gael), rozwijającej się bardzo pomyślnie, a mającej na celu odrodzenie ducha irlandzkiego. Królestwo mieli, bawiąc w Dublinie, przystąpić do ligi, dać jej swój monarszy patronat. O lidze tej zamieściła świeżo *Contemporary Review* obszerny artykuł, napisany przez Irlandczyka. Wykazawszy, jak naród zarzucił był samowolnie stary swój język — autor przypomina długoletnie niepowodzenie Towarzystwa dla zachowania języka irlandzkiego i opowiada, jak szczęśliwie podjęła nowa liga to samo zadanie. Z początku posłowie narodowi patrzali na nią z ukosa, niechętnie i bali się, że jej działalność odwróci naród od polityki. Ale naród dawno już uprzykrzył był sobie politykę poselską, która go tylko rujnowała materyalnie, nie odpowiadała jego ideałom, jego duchowi. Liga, nie otrzymując poparcia ze strony posłów... upierających się przy zasadzie nieżądania niczego od rządu, prócz samorządu, sama uzyskała bez najmniejszej trudności to, że dziś nauka języka rodzimego jest w programie szkółek i szkół krajowych wszystkich. Taka jest skwapliwość i ochota do jak najprędszego nauczenia się na pół zatraconej i niełatwej mowy praojców, że jest dotkliwy brak nauczycieli — choć rząd wspiera ruch znacznymi funduszami! Gdzie tylko są Irlandczycy — w Irlandyi, w Anglii i Szkocyi — wszędzie się ten ruch rozwija: Po irlandzku uczą się w tej chwili na gwałt wyrobnicy, rzemieślnicy, rolnicy, właściciele ziemscy, prawnicy, lekarze, kupcy, dziennikarze. Liga dobywa ze skarbnic narodowych, pleśnią długowiekowej obojętności porosłych, stare pieśni kościelne i świeckie, dociera z niemi do lepianek i do pałaców — i słyszeć je dziś można od Donegalu do zatoki bandońskiej. Rok rocznie, w maju, zaczął od niedawna odbywać się w Dublinie — w obecności wicekróla i reprezentantów rządowych — wielki festyn literacko-muzyczny, czyli po gaelicku „Oireachtas“. Po wsiach, zimą, zbierają się ludzie na „sgoruigheacht“ i na „ceilidh“, tańce wieczorne średniowieczno-narodowe. Nawet ruch jest wielki w kierunku przywrócenia dawnego stroju narodowego — trochę podobnego do stroju górali szkockich — a najgorliwszym w tym względzie jest najstarszy syn najwyższego po wicekrólu urzędnika angielskiego, wielkiego kanclerza, lorda Ashbourne, młody Wiliams Gibson, który w Dublinie, Londynie, nawet w Paryżu nosi się tylko i zawsze po irlandzku!

„Rzecz zdumiewająca — czytamy w artykule — jak ten ruch energiczny, popierany z entuzyazmem przez wszystkie warstwy, trafił do serca całego ludu!“ Autor zdaje się być przekonany, że z ruchem tym Irlandya straci swoją posępność, że zmniejszy się wychodźtwo, że nawet, odwiedziony od ciągłego politykowania o narzuconym sobie przez agitatorów przymusowym nieraz głodzie, zwróci się lud do przemysłu i rękodzielnictwa, które nazbyt długo i nierozumnie zostawiał obcym. Ze spotężniałym, w odgrzebanych źródłach wykąpanym duchem, prawdziwie irlandzka Irlandya stanie się w rzeczywistości, nie jak dziś we frazeologii tylko, „siostrzycą“ Anglii.

W tutejszych sferach towarzyskich jednem z najwybitniejszych zdarzeń w ostatnim czasie był ślub córki margrabiego Londondery, z przyszłym hrabią Ilchester, dziedzicem fortuny lordów Holland. Złączyły się przez ten związek dwie wielkie rodziny i dwie fortuny magnackie.

Przy tej sposobności można się było przekonać, do jak niebywałych rozmiarów rozwinął się tutaj zwyczaj składania podarunków nowożeńcom. Jedni przesadzają się nad drugimi we wspaniałości podarunków, a nadsyłają je nawet osoby, które znajdowały się z nowożeńcami w oddalonych tylko stosunkach. Niezawodnie przyczynia się do tego fakt, że listy owych podarunków są ogłaszane po dziennikach, więc oczywiście gra tu wielką rolę próżność i chęć pochlubienia się wysokiemi znajomościami. Otóż wartość podarunków, nadesłanych margrabiance Londondery i hrabiemu Ilchester z okazyi ich ślubu, oszacowano na 375 tysięcy funtów szterlingów, t. j. na 9 milionów koron. Wszystkie te klejnoty, cacka i sprzęty kosztowne, można było przez czas jakiś oglądać w salonach panny młodej.

Znany lektor literatur słowiańskich przy wszechnicy oxfordzkiej, W. R. Morfill, wydał w tych dniach swoje „Dzieje Rosyi od Piotra W. do Aleksandra II“. Omawiając położenie Polski w XVII i XVIII wieku, oraz późniejsze wypadki, odstąpił autor znacznie od nieprzychylnego dla nas stanowiska, jakie dawniej zajmował, kiedy pisał dla „Encyklopedyi Brytańskiej“ dzieje nasze, wydane następnie w osobnem i powiększonem wydaniu.

Niebawem ukaże się w druku powieść pewnej autorki angielskiej, traktująca o dzisiejszych stosunkach w Poznańskiem, a napisana podobno z wielkim talentem i poczuciem prawdy. Muszę jeszcze wspomnieć o rozrywanej przez publiczność tutejszą książce księdza Sheehana, p. t. „Mój wikary“ *(My New Curate)*. Autor jest plebanem maleńkiej wioszczyny irlandzkiej, powieść tę napisał do jakiegoś miesięcznika amerykańskiego, z którego wyłowili ją tutejsi wydawcy i w przeciągu roku wydali aż w ośmiu edycyach! Choć ma koloryt irlandzki, choć opisuje codzienne życie dwóch kapłanów i sprawy biednej osady rybackiej, książka spotkała się tu z ogromnem powodzeniem. Powieść jest przedewszystkiem arcydziełem literacko-artystycznem w wielkiej prostocie swojego układu; po za tem traktuje świetnie i przekonywająco o najaktualniejszych problematach społeczno-religijnych.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 19 kwietnia. W uzupełnieniu wczorajszej mowy prezydenta ministrów dr. Korbera notujemy jeszcze, że co do wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania i co do sanacyi finansów gminnych, rząd zajmuje przychylne dla miast stanowisko i pragnie, aby ciała autonomiczne przedłożyły odpowiednie propozycye. Ale z powodu wielkich kosztów, jakie rzecz ta pociąga za sobą, należy w tej mierze postępować z wielką ostrożnością. W końcu — jak już donieśliśmy — dr. Körber wzywał Izbę, aby prowadziła dyskusyę budżetową w raźniejszem, niż dotychczas tempie.

Młodoczech Fiedler oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem nagłym Hofmanna i Derschatty. Uzasadnia konieczność sanacyi finansów miasta Pragi. Rząd musi przecież gminom pomagać. Początek dał Wiedeń, teraz kolej na Pragę, a potem na inne miasta.

P. Weisskirchner wykazuje konieczność ulżenia gminom ciężarów. Sądzi, że odpowiedzialność za przeciążenie gmin spada nietylko na rząd, ale i na Radę państwa, która włożyła tak znaczne ciężary na gminy. Subwencyę dla Pragi uważa mówca za szacherkę. Stronnictwo mówcy będzie głosowało za wnioskiem nagłym. Następnie mówił p. Choc, a po nim p. Scheicher, który domagał się przekazania gminom dochodu z podatków gruntowych. Prezes Koła polskiego p. Jaworski oświadcza: My z zasady przeciwni jesteśmy wnioskom nagłym, gdyż tamują one normalny bieg rozpraw parlamentarnych. Wyjątek tworzą tylko wnioski nagłe z powodu katastrof elementarnych i nadzwyczajnych wypadków; tu bowiem chodzi o pilne załatwienie, gdyż z przewlekania mogłoby wyniknąć niebezpieczeństwo. Sprawa, będąca przedmiotem obecnego wniosku nagłego jest nam w wysokim stopniu sympatyczna. Sprawa ta była z naszej strony poruszana wielokrotnie w komisyi budżetowej i innych komisyach, oraz w rezolucyach Sejmu galicyjskiego. Szczególnie gminy wiejskie cierpią z powodu ciężarów poruczonego zakresu działania. Agendy gmin wiejskich coraz bardziej się rozwijają, wydatki idą w górę, a gminy wiejskie nie mogą ich już pokrywać, bo jedynym ich dochodem są dodatki do podatków, które wskutek tego rosną do ogromnej wysokości. Sądziłem, że tę sprawę możnaby traktować przy obradach nad rubryką „podatki bezpośrednie“ i mieliśmy zamiar przy tym dziale wnieść odpowiednią rezolucyę. Ponieważ obecny wniosek nagły dotyczy tej samej sprawy, oświadczam, że nie przesądzając naszego dalszego postępowania, będziemy głosowali tak za nagłością, jak i za *meritum* wniosku. (Oklaski).

Następnie Izba nagłość wniosku i sam wniosek uchwaliła. Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad rubryką „zarząd kasowy“ ministerstwa skarbu. P. Malik wnosi, aby pozycyę o subwencyi dla Pragi wyłączono z działu ogólnego „zarządu kasowego“ i traktowano osobno. Mówca wnosi imienne głosowanie nad tym swoim wnioskiem. Wniosek Malika w imiennem głosowaniu odrzucono 179 głosami przeciw 83.

W zastępstwie chorego p. Steinwendera złożył referat poseł Kathrein.

Po nim zabrał głos p. Prade. Oświadcza, że z ugody z Węgrami, która na szkodę Austryi dostarcza Węgrom wielkich korzyści, łatwo mogłoby ministerstwo uzyskać środki na pokrycie wydatków, połączonych ze zniesieniem myt i uregulowaniem płac dyurnistów. Należy się stanowczo zastrzedz przeciw nakładaniu w tym celu nowych podatków, bo ludność Austryi jest już na granicy zdolności podatkowej. Potrzeba gruntownej reformy systemu podatkowego. Subwencyi dla Pragi nie można inaczej rozumieć, jak tylko w ten sposób, że jest to odszkodowanie wojenne za młodoczeską kampanię obstrukcyjną. Mówca wnosi o zupełne odrzucenie pozycyi: „pierwsza rata subwencyi dla miasta Pragi w kwocie 1,600.000 koron“, a przynajmniej, aby opuszczono słowa „pierwsza rata“.

Następnie odpowiedział minister handlu Call na szereg interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 4-tej popołudniu.

---

199)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Generałów hiszpańskich umieszczono pod strażą w dolnych komnatach pałacu la Luna — tam także dano pomieszczenie kilku co przedniejszym seniorom, tam Dolores cieszyła Juanitę — Juanita krzepiła Dolores. Palafox leżał w izbie wraz z Boggierą i Santiago Sasem.

Wódz Arragonu od chwili, gdy u jego łoża stanęli żołnierze francuscy, jakby zaniemówił. Nawet znalazłszy się razem z Santiago Sasem i Boggierą, trwał w milczeniu. Marszałek odwiedził Palafoxa, zdobył się na słowa uznania dla jego męstwa i odwagi, lecz żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Palafox milczał...

Solanilla, który jeden z pośród oficerów hiszpańskich pozostawał na wolnej stopie, a rozsypywał się w proch przed marszałkiem — po dwakroć zwracał się do Palafoxa z przedłożeniami, aby z poddaniem zniósł wyrok losu, lecz ani razu odpowiedzi nie odebrał. Natomiast Santiago nie szczędził Solanilli obelg i pogardy.

Na trzeci dzień po poddaniu Saragossy do izby zajmowanej przez Palafoxa wszedł oficer żandarmeryi polowej z Solanillą.

— Oto są! — rzekł ten ostatni. — Don Basilio Boggiero i Santiago Sas.

— Judaszu! — wykrzyknął ten ostatni.

— Szpiegu! — huknął Boggiero.

— Panowie! — przerwał ostro oficer. — Proszę za mną!

— Dokąd? — rzucił Santiago.

— Dowiecie się!...

Dwunastu żołnierzy otoczyło Santiaga Boggierę. Ten ostatni zwrócił się do oficera:

— Kawalerze! Dokąd mam iść, to jest mi obojętnem. Przedtem pozwól mi ucałować moją córkę.

Solanilla zaśmiał się ironicznie.

— Poruczniku! — wtrącił. — Jeżeli słowo moje zaważyć może... niepodobna mu odmawiać tej przyjemności!...

Oficer skinął przyzwalająco. Trzech żołnierzy z Solanillą wyszło do sąsiednich izb, a po chwili powróciło, wiodąc Dolores.

— Boggiero, masz pięć minut czasu na rozmowę!...

Basilio na widok córki zatrząsł się i rzucił się ku niej z wybuchem szalonej radości.

Straż odwróciła głowę, nie chcąc patrzeć na scenę pożegnania.

Boggiero mówił coś do Dolores szeptem tak cichym, tak stłumionym, że ledwie chrobot słychać było w izbie. Rozmowa przeciągała się. Oficer raz i drugi zawołał na Boggiera, wreszcie nakazał rozdzielić ojca z córką.

Żołnierze oderwali przemocą ręce don Basilia....

Na ziemię usunęło się ciało dziewczyny. Sine pręgi na szyi i sztylet tkwiący w piersi Dolores przeraziły oficera.

— Morderca! — wybuchnął Solanilla z dziką rozpaczą.

— Ale nie szpieg!...

— Nikczemny!...

— Cha! Miałeś ochotę wyprawić sobie wesele!...

— Naprzód! — zakomenderował groźnie oficer. — Kawalerze Solanilla ustąp!...

— Szpiedzy na bok! — huknął groźnie Santiago i podniósł głowę.

Żołnierze ujęli Boggiera i Santiago Sasa i ruszyli z pałacu.

Gdy pochód zbliżył się nad brzegi Ebra, Santiago rzucił półgłosem do Boggiera:

— Módl się!

— Nie mogę! — jęknął Boggiero.

Żołnierze wprowadzili więźniów na szczątki kamiennego mostu. Oficer zakomenderował głucho:

— Stać!

A potem mruknął ponuro:

— Skończyć!

Dwanaście bagnetów pochyliło się i jęło szarpać ciała Santiago Sasa i Boggiera. Mordowani nie wydali ani jednego jęku, ani jedna skarga nie skaziła zaciśniętych ust, ani jedno słowo o litość nie dobyło się z rozrywanych piersi. Tylko ręce ich wyciągały się ku rysującym się na tle gwiaździstym nieba murom świątyni „Pilaryki“.

W kilka chwil ciała Hiszpanów zamienione w miazgę, zgarnięto bagnetami i wrzucono w fale Ebra.

I w ten sposób stało się zadość rozkazowi, który nakazywał zgładzenie dwóch najzaciętszych wrogów nowego króla bez hałasu i rozpraw.

Marszałek Lannes przyrzekł wiele, lecz główna kwatera była nieubłaganą w daniu przykładu innym.

Hiszpanie nie zrozumieli intencyi i z Saragossy wzięli tylko hart, odwagę, poświęcenie, bohaterstwo i zapomnieli o lęku, o zgrozie, którą ich przerazić usiłowano.

Niewolnik szedł z ponurą zaciekłością w oczach do Francyi.

Pół obumarły wódz Arragonu za śmiałość za nieugiętość, za dumę, powleczony został do lochów zamku Vincennes.

Lannes próbował uzyskać zmianę wyroku na Palafoxa — przedstawienia jego nie odniosły skutku; główna kwatera pozostała głuchą na szlachetne uniesienie marszałka.

Dzięki staraniom doktora Gulicza, Floryan już na czwarty dzień po zdobyciu pałacu la Luna odzyskał przytomność.

To niezwykłe staranie zawdzięczał Gotartowski rozkazowi sztabu, który domyślał się w nim jakiegoś tajnego sprzymierzeńca Hiszpanów, a powiernika chunty.

Wiadomość o powrocie do zmysłów Floryana, sprowadziła do niego oficerów żandarmeryi polowej na śledztwo. Badanie było krótkie, odpowiedzi Gotartowskiego usunęły wszelkie podejrzenia, świadectwo Masłowskiego, Łaguny i Jaworskiego rozprószyły wątpliwości i powróciło Floryanowi zaufanie.

Gotartowski był zgnębionym, przybitym, zniechęconym. Myśl, że go tu śmieli posądzać o zdradę, czy konszachty napełniła go goryczą. Gorzej jeszcze dręczyło Floryana wspomnienie o Dolores, o którą napróżno się dopytywał. Pozatem, ilekroć sięgał pamięcią chwili walki z Boggierą, tylekroć opanowywał go zabobonny przestrach...

Zdawało mu się, iż z pod kaszkietu żołnierskiego pogląda nań jeszcze ta ściągła twarzyczka, pogląda z bolesnym wyrzutem, jakby skamieniała w bólu... Próżno Floryan bronił się przed nią, próżno odpędzić chciał, mara ta wydała mu się tak ujętą, tak wcieloną, tak żywą — iż wszelki głos zimnego rozsądku głuszyła.

Gotartowski próbował wyperswadować sobie zjawisko podobieństwem, osłabieniem głodowem, gorączką, a mimo to, wciąż niby na jawie widział drobną postać legionisty, tak uderzająco podobną do Zośki.

Armia Lannesa pod Saragossą powoli malała, kurczyła się. Pułki wyciągały codzień, bądź na południe ku Madrytowi, bądź z niewolnikiem do Francyi.

Generał Laval, mianowany gubernatorem Arragonu, zaprowadził możliwy ład i porządek. Junot, książe Abreantes, otrzymał już nominacyę na wodza po Lannesie. Ten ostatni czynił przygotowania do powrotu do kraju. Za marszałkiem dziesiątki rannych, kalek a chromych prosiło o urlopy i dymisye.

Sztab po dniach i nocach pracował nad doprowadzeniem regimentów do ładu i porządku. Jeden tylko Suchet uganiał się dookoła za guerillami.

Po dwutygodniowej kuracyi Floryan zdołał zwlec się z posłania przy pomocy Strumiłły. Pusto było Gotartowskiemu i obco dotąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List do Redakcyi.

(W sprawie wędrownych robotników).

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu artykułu w Nrze 86 *Przeglądu* „o doli wędrownych robotników" nie mogłem się oprzeć chęci uproszenia Szanownego Pana Redaktora o przyjęcie kilku słów w tej sprawie:

Wiele już pisano i rozprawiano o emigracyi naszego robotnika do Prus, debatowano nad brakiem pracy, nad sposobami zaradzenia temu, oskarżano to rozmaite jednostki, to władze, a wszystko bez skutku, bo złe jak było, tak jest, bo z jednej strony robotnicy coraz więcej emigrują, tam cierpią nędzę, a może i giną, a z drugiej strony inni, pozostający w kraju, włóczą się z miejsca na miejsce półnadzy, głodni i krzyczą „gwałtu chleba,", wybijają szyby itp. Gdzie więc leży przyczyna takich anormalnych, niezdrowych stosunków? O ile z własnego doświadczenia sądzę, to wcale nie tam, gdzie jej szukają ci, co opisują tragiczne losy robotników — nie w braku pracy, nie w niedbalstwie władz, ale—w robotnikach samych. I dziwna rzecz, dwie przyczyny, które się nawzajem wykluczać powinny, działają na naszych robotników, tj. chęć nadzwyczajnych zysków i najobrzydliwsze w świecie lenistwo.

Chęć nadzwyczajnych zysków pędzi naszych robotników rolnych za granicę kraju, wyludnia całe wsie i powiaty, bo agent obiecał, że tam lada chłop, pracując tylko przez lato, wyżywi się, ubierze i setkę, albo i więcej na zimę przywiezie do domu. A niechże jednemu ze wsi się uda zarobić na Prusach dobrze, to na drugi rok wyemigruje kto żyw — nawet starsze kobiety i dzieci — zostawią swój grunt, chatę zamkną, porzucą pewny zarobek u siebie i jadą po złote runo. Kto nie wierzy, niech się zapyta majętniejszych gospodarzy i właścicieli obszarów dworskich, np. od Jarosławia do Sokala, co się tam dzieje. Robotnika pomimo wysokiej płacy dostać nie można i sprowadzać go trzeba z dalekich stron, bo wszystko wyemigrowało. Parobkowi zapłacić trzeba trzy razy tyle co on wart, obchodzić się z nim delikatnie, znosić jego kaprysy i wybryki, aby broń Boże nie podziękował, bo drugiego nie dostanie. Takie to są skutki emigracyi. Do pracy w kraju rąk nie ma, bo robotnikom zachciało się postawić na loteryę, porzucić pewną pracę na ojczystym zagonie i wyjechać w nieznany kraj. Jeżeli na tej loteryi przegrali i są teraz „bezradni, zbiedzeni i nieszczęśliwi", to sami sobie winni. Może im to posłuży za naukę.

Druga przyczyna, tj. lenistwo, charakteryzuje inną kategoryę naszych robotników i jest o wiele gorszą od pierwszej, bo na nią nie ma prawie lekarstwa. Mam tu na myśli robotników prawdziwie „wędrownych", bez żadnego zawodu, niewiadomego nazwiska, ni miejsca zamieszkania, nic nie posiadających, a rekrutujących się przeważnie z szumowin miejskich. Czy ci emigrują — wątpię, chyba tylko dla przyjemności włóczęgostwa lub dla żebraniny, bo bądź co bądź za granicą zadarmo pieniędzy nie dają, a oni pracować nie lubią. Miałem z nimi już wiele do czynienia, używałem ich do rozmaitych robót i zawsze powtarzam: „od takich robotników zachowaj nas Panie!" Ale niech fakta same świadczą: Zeszłego roku w czasie awantur robotniczych we Lwowie, zapytywało mnie lwowskie „Biuro pracy", ilu robotników mógłbym zatrudnić przy regulacyi. Z niechęcią wprawdzie, bo znam tych „głodnych a żądnych pracy" robotników, ale odpisałem, że przyjmę 100. Po kilku dniach przybyło rzeczywiście 50-ciu. Zaopatrzono ich prawdopodobnie na drogę i zapłacono im bilety kolejowe. Otóż zaraz pierwszego dnia połowa z tych nie próbowała nawet zaczynać roboty, rozeszła się po karczmach i gdzieś znikła. Drudzy zaczęli wprawdzie robotę, ale więcej czasu tracili na narzekaniu, wykrzykiwaniu, zbieraniu się w karczmach i radzeniu nad dolą i prawami robotników, niż na robocie. Ostatecznie i ci topnieli powoli, aż znikli, i poszli z pewnością gdzieindziej narzekać na brak roboty. Słyszałem, jak mówili: „co będziesz tu robił, chodź do Lwowa, wybijemy znów parę szyb, to nas znowu gdzie wyszlą". I to mają być robotnicy żądni pracy, której niema. W roku 1900 miałem kilkudziesięciu takich „głodnych", którzy zarabiali bardzo dobrze, ale cóż, kiedy po otrzymaniu tygodniowego zarobku, lub zaliczki na akordową robotę, tak długo pili i grali w karty, aż pozostali bez centa. Trwało to zwykle przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, a we środę dopiero stawali do roboty. Za to w sobotę przy wypłacie rzucali kasyerowi pieniądze pod nogi z krzykiem i awanturą, że im powinno wyjść po 1 zł. 20 ct. na każdy dzień w tygodniu, bez względu na to, czy robili i jak robili. Wypłaty trzeba było urządzać w asystencyi żandarmeryi, a jeżeli się któremu zrobiło uwagę w czasie roboty, to w tej chwili rzucał się z łopatą i groził, że zabije, bo mówił, że jego i tak nic innego nie czeka, tylko szpital, albo kryminał.

Takich faktów mamy tu więcej i setki robotników czerstwych, zdrowych przechodzi tędy, niby to szukając roboty, ale żaden do niej nie stanie, tylko prosi o wsparcie. I gdyby to jeszcze prosił, lecz on domaga się gwałtem w najbezczelniejszy sposób, bo on głodny i nagi, a nie więcej, jak godzinę temu przepił w karczmie koszulę, rezonował i pouczał chłopów o prawach robotników.

Nie roboty brak, bo tej wszędzie dostanie, a zwłaszcza u nas jest jej podostatkiem, ale brak uczciwych i spokojnych robotników, którzyby przez lato mogli coś zarobić i na zimę. Tymczasem u nas na zimę ściągają wszyscy głodni do większych miast i tam wyprawiają awantury, a ludzie, nieobznajomieni z rzeczywistym stanem rzeczy, widząc tych głodnych tylko w czasie awantur, tracą wtedy głowy, wymyślają doraźne środki zaradcze, jak rozdawanie chleba, wysyłanie deputacyi z prośbą o roboty i t. p., obwiniają władze o niedbalstwo — a z tego wszystkiego sami głodni się śmieją. — Nie niedbalstwo władz tu winno, ale niedbalstwo społeczeństwa całego, że nie upomina się o stworzenie ustawy w tym duchu, aby każdego, który się włóczy niby to za robotą, a na prawdę o robotę się nie stara, można było zaprzęgnąć do robót przymusowych, gdzie pod nadzorem straży pracowaćby musiał pilnie i spokojnie. Razby wtedy ustała ta plaga włóczęgowska i narzekanie na brak roboty.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego poważania

Inżynier *Zgorlakiewicz.*

W Chłopczycach dnia 16 kwietnia 1902.

O twórczości Sienkiewicza.

(Kilka myśli Maryi Konopnickiej).

. . . .

Kiedy Sienkiewicz tworzyć zaczął, poczynał sobie od razu tak, jak człowiek, który przystąpiwszy do słabo tlejącego ogniska, chce je rozdmuchać, zasilić. Człowiek taki przedewszystkiem uderza w pokryte popiołem głownie, aby z nich skry dobyć. Ale „Teka Worszyłły" nie jest czem innem, jak właśnie pchnięciem takich stygnących głowien, które płomienia życia utrzymać na sobie nie mogły. Głównie zatrzeszczały, zaskwierczały, okryły się dymem gryzącym, ale skry z nich poszły. Ogarnia człowiek ów ognisko, zbierając rozrzucone dookoła chrusty.

I Sienkiewicz podobnie czyni. I on nie chce, żeby tu cośkolwiek zostało — nieobjęte wspólnym płomieniem i „na marne" poszło. — Cały szereg Sienkiewiczowskich kreacyi jest właśnie takiem garnieniem oburącz rozrzuconego, zaniedbanego chrustu na ognisko życia.

Jakoż wynajduje on i ukazuje nam ów marnowany podpał życia to w wiejskim onym muzyczku, tak właśnie ubitym, jakby kto ubił słowika; to w „Wawrzonie Toporku" i „Marysi", „zorzy rumianej", idących z Lipieniec za ocean „za chlebem", a ginących w męce i tułactwie; to w wątłym płomyku, chwiejącym się w piersiach umęczonego na duszy i ciele dziecka, które umiera, gdyż nauka tragedyą się dla niego stała; to w potężnej chłopskiej pięści „Bartka"; to w onych, śmiertelną siecią krzywd, zdrad i obojętności oplątanych nieszczęśnikach „Rzepie i Rzepowej", którzy giną dlatego, że ani ciepłem, ani światłem wspólnego ogniska życia objęci nie byli. A gdy tak ogarnął najbliższe i najbardziej podeptane chrusty, począł potężnym tchem dobywać żarn od samego tła ogniska.

. . . .

Nikt przed Sienkiewiczem nie dobył tyle życia z tego, co się wydaje zaprzeczeniem życia. Niektóre postaci sienkiewiczowskie zgoła na tym jednym motywie stoją, a męka psychiczna dochodzi w nich aż do podarcia się duszy w krwawe szmaty, męka zaś ciała aż do stopnia nieznośności dla widza. Bo Sienkiewicz nie cofa się przed obrazami męki, na których oko prawie spocząć nie śmie i przelatuje trwożnie, ledwie tykając na kartach tych zgłoski, z których każda jest jak krzyk przeraźliwy i jak chluśnięcie krwią. Tak wymalował katowską śmierć Azyi, tak i mękę Jurandową w krzyżackiem podziemiu.

Czemu?

Bo wszelka męka ma u Sienkiewicza swoje wielkie prawo: prawo przebaczenia dla tych, co zasłużyli na nią, jak Azya, z którymi jest litość nasza; prawo rośnięcia w niebo dla tych, którzy się na nią w dobrowolnej wydali ofierze, i taki jest Chilon; prawo zapomnienia krzywd i taki jest Jurand, z którym jest nasza cześć.

Ale zabijającej duszę i ciało bezpłodności męki nigdzie w Sienkiewiczu nie ma.

Bo i „Płoszowski" urósł w swojej męce wysoko nad siebie. Nie w niebo, gdyż męka jego była prawie pełna rozkoszy, a potem owinęła się około motywu, mającego w jednem tylko sercu ludzkiem źródło swoje i ujście, ale urósł. A jeśli życie gwałtem go wypchnęło po za pola swoich zbiorowych trudów i zbiorowych nadziei, to dlatego, że chociaż męka taka może podnieść, nie może przecież uratować człowieka, żyjącego „Bez dogmatu" zbiorowych ideałów, przyświecających trudom tym i nadziejom. Ale w sienkiewiczowskiem dziele nie ma i beznadziejności winy.

Wina, jeśli tylko nie jest grzechem przeciw świętemu duchowi, porusza gdzieś, na jakimś wielkim oceanie łaski falę, która poi winowajcę zdrową goryczą, wytrawiającą zło z piersi, w której serce zdolne jest bić dla ideału.

Taki jest „Połaniecki", który, zostawiony z winą swoją sam, mocuje się z nią, oszukuje zrazu sam siebie, dziwi się nawet, że go myśl o niej udręcza, aż dobywa z niej nareszcie ten leczący pierwiastek goryczy, który mu zdrowie duszy przywraca i do pracy sposobnym go czyni.

Taki jest nadewszystko Kmicic, który w namiętnem czuciu owej goryczy rzuca się w bój, w krew, i w śmierć, byle ją otrząść z siebie razem z winą, i wynosi z walk tych duszę odrodzoną i jak klejnot jasną.

. . . .

Sienkiewicz nie wskrzesza przeszłości, jako Piotrowina, po to, żeby ją przed sądem naszym stawiać i od niej świadectwo winy przeciw żywym brać. I tem się różni Sienkiewicz od tych, którzy, mając czarnoksięskie źwierciadło Twardowskiego, ukazują nam w niem mary przeszłości. Gdy na źwierciadle rozciągnie się zasłona, mary znikną, przewieją i tylko chłód grobowy pójdzie od nich na nas. Nie! Takiem źwierciadłem Sienkiewicz nie posługuje się nigdy. I w tem leży czarodziejstwo jego.

Nigdy też, ani w trylogii, ani w „Krzyżakach", nie słyszymy suchego szelestu przewracanych kart starych kronik, martwego łamania się starych pergaminów i charakterystycznego zgrzytu mozolnie dobieranych kluczy do zardzewiałych zamków dalekiej przeszłości. Nigdzie nie widzimy tego namarszczenia, które, gdy raz na czole badacza uczyni się oku patrzącemu widnem, natychmiast i w dziele zostawia ślady bruzd i zmarszczek. Nigdzie i w najmniejszej nawet mierze nie czujemy tej kurzawy i stęchlizny wieków, przez które nam, bądź co bądź, trzeba kroczyć.

Ów zgrzyt, ów martwy szelest, owo namarszczenie czoła i stęchlizna wieków, wszystko to niezawodnie było, być musiało. Owszem: im dzieło wolniejsze ma być od stęchlizny takiej, tem więcej twórca dzieła nałykać się jej musi. Bo dopiero nałykawszy się jej pełne płuca, może przerobić stęchliznę ową na świeży dech.

. . . .

Nikt po Mickiewiczu nie malował tak, jak Sienkiewicz, zbiorowej duszy swojego plemienia i jej uniesień, jej wiary, jej prostoty, jej męstwa, jej siły, jej nadziei, jej powstrzymanego pędu ku wielkości, ku sławie, jej rzewnych głębin i jej wybuchów natchnienia.

Ta dusza zbiorowa — to bohaterka sienkiewiczowskiego dzieła „Trylogii" oraz „Krzyżaków".

Jest to wielką przewagą powieści historycznych.

. . . .

Odrazu, od pierwszej niemal karty, Sienkiewicz stawia tok rzeczy na takiej pochyłości dziejowego momentu, z której koniecznie i nieprzeparcie stacza się ku kresowi swemu, jak lawina, sam przez się, własną mocą. Niekiedy nawet toczyłby się zbyt nagle, ze względu na fabułę powieści, gdyby go nie trzymał na sobie niezrównany artyzm opowiadania. Otóż to tło ruchome, gorejące, palące się pod stopą, to wrzenie dziejowego kipiątku, gdzieś bliżej, gdzieś dalej, gdzieś w głębi ziemi, po której ludzie spokojnie tymczasem chodzą, ta nadzwyczajna, wprost żywiołowa wehemencya środowiska powieści, sama już przez się stanowi dramat, który nam z gorączkowego wzruszenia ani na chwilę ochłonąć nie daje. Ale też przy takiej tylko dynamice dzieła ujawnić się mógł ów niepowstrzymany „pęd duszy powszechnej, w wielkość idącej".

Od duszy tej odszczepia Sienkiewicz pojedyńcze promienie dusz indywidualnych, tworząc bogatą galeryę typów mocnych, jędrnych, zwartych i niezmiernie barwnych. Jedne z nich tworzy przedziwnym poetyckim kunsztem, który w kreacyach tych znajduje skończenie artystyczny wyraz; inne — temperamentem, brawurą, rozmachem ręki, jakimś niezawodzącym instynktem rycerskiej krwi w żyłach.

W każdym z nich czuć mocny puls własnego życia; każdy uderza nas silnym konturem, poza którym czuć cały świat własnych pobudek, dążeń, pojęć, całą odrębność psychiczną, indywidualną. A przecież we wszystkich tych doskonałych indywiduach wyjawiają się głębokie rysy duszy płomiennej.

Tworzy to na tle jednego motywu chwili zdarzenia, przebogatą symfonią tonów, z których każdy, obok własnego, samoistnego, i żadnem innem nie dającego się pokryć brzmienia, ma jeszcze jakąś głęboką, zasadniczą, pierworodną dźwięczność.

. . . .

Twórczość Sienkiewicza jest mocna, bujna, zdrowa i nieporównanie żywotna. Rodzi ona nietylko coraz nowe dzieła, ale coraz nowe siły wlewa w życie. Nie jest to kwiat, i nie jest to kłos; nie jest to nawet cały snop kwiatów i kłosów. To jest wielkie, wielkie drzewo, zrośnięte samym rdzeniem swoim z ziemią-matką.

KRONIKA.

Lwów 19 kwietnia.

Kniaź Julian Puzyna został wybrany marszałkiem powiatu cieszanowskiego po rezygnacyi Władysława ks. Sapiehy.

Dalszy ciąg skrutynium wyborów do Izby handlowej i przemysłowej. W okręgu V w III kategoryi przemysłu wybrany Julian Wang ze Lwowa, w II kategoryi handlu M. H. Reich ze Lwowa. W okręgu VI w III kategoryi przemysłu wybrany Michał Michalski ze Lwowa, w II kategoryi handlu M. Jonasz ze Lwowa. W okręgu VII w III kategoryi przemysłu wybrany Bolesław Długoszewski, w II kategoryi handlu L. O. Rosenfeld ze Lwowa. Dalszy ciąg skrutynium rozpocznie się w poniedziałek popołudniu.

W sprawie rzekomej łapówki, omawianej na posiedzeniu Rady miejskiej, otrzymujemy następujące oświadczenie:

Odnośnie do zamieszczonej w cennem piśmie notatki w sprawie cyrku Truzziego ewentualnie pobrania przez członka Rady miasta 200 koron za popieranie jego oferty — oświadczam, że fakt ten wyjaśnię każdej chwili, ale tylko na pełnem i publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, bo stoi on w związku z poruszonemi przezemnie sprawami budowy rzeźni, a przekręcone podejrzenie jest wstrętną zemstą kliki, dążącej do zrujnowania mnie moralnie i materyalnie. *J. Gryglaszewski.*

Pielgrzymka polska do Rzymu. Przeszło 600 uczestników weźmie udział w odjeżdżającej z Krakowa w poniedziałek polskiej pielgrzymce do Rzymu. Reprezentowana w niej jest inteligencya, mieszczaństwo i włościanie. Na intencyę pielgrzymki X. kardynał Puzyna odprawi w poniedziałek rano nabożeństwo w kościele św Floryana.

Sprawa honorowa Wolf-Schalk. Ze sprawy tej wyłoniła się druga, mianowicie sekundanci Schalka zakwestyonowali honorowość jednego z sekundantów Wolfa, o którym twierdzą, że czystością charakteru się nie odznacza.

Stan zdrowia Jana Zacharyasiewicza jest — według nadchodzących z Cirkvenicy wiadomości — względnie dobry. Lekarze skonstatowali złamanie kości promieniowej przy stawie ręcznym i obiecują szybkie wyzdrowienie.

Śluby. Dnia 26go bm. o godzinie 6ej wieczorem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub panny Jadwigi Skórczewskiej, córki pp. Bolesławów Skórczewskich, z p. drem Edwardem Sas Korczyńskim, synem radzcy dworu prof. dra Edwarda Korczyńskiego.

Ślub panny Kazimiery Dąbrowskiej, córki dyrektora gazowni miejskiej w Krakowie p. Mieczysława Dąbrowskiego i Heleny z Uszewskich, z p. Wincentym Parvim, inżynierem, odbędzie się w Krakowie dnia 26 bm. o godzinie 7ej wieczorem w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Z Kochawiny nam piszą: Wszystkim czcicielom Maryi leży bardzo na sercu odpowiednie wykończenie Jej przybytku w Kochawinie. Wprawdzie w r. 1894 odbyła się konsekracya kościoła i przeniesienie do niego cudownego obrazu, lecz oprócz 4 tysięcy złr. długu, kościół był całkiem pusty. Z otworzeniem nowego kościoła ustały ofiary, wskutek czego przy corocznym postępie robót co do wewnętrznego urządzenia kościoła długi rosną. W roku 1900 w listopadzie przystąpiłem do powiększenia kościoła i nadania mu przez to właściwej formy krzyża, na czem strona techniczna kościoła bardzo zyskała. W tym roku pragnę robotę wykończyć, jeżeli zacne i ofiarne serca przyjdą mi z pomocą, tak, aby 16 lipca, t. j. na Matkę Boską Szkaplerzną można uroczyście poświęcić.

Wystawiłem także „Przytulisko" dla sierót, dom piętrowy o 20 pokojach i jednej wielkiej sali, lecz z braku funduszów nie mogę go skończyć, bo aby dać posadzki i piece, potrzebuję najmniej koło 2 tysięcy złr. Jedno atoli i drugie jest dziełem Bożem, przeto Bóg i dobrzy ludzie przyjdą z pomocą. Z przykrością prawdziwą odzywam się do wspaniałomyślnych serc, gdyż widzę, jak ze wszystkich stron z podobną prośbą występują, lecz uspakajam się tem, że ofiary dadzą tylko te osoby, które mogą i ile mogą, i to co dadzą, to istotnie chętnem i szczerem sercem, jedni, by sobie uprosić u Matki Najśw. błogosławieństwo i opiekę wśród trudnej drogi życia, drudzy, aby podziękować za najrozmaitsze łaski i dobrodziejstwa.

Nie wielkie, bo na te nas dzisiaj nie stać, ale liczne datki mogą sprawę Bożą szybko naprzód posunąć, by potem jak najprędzej można przystąpić do poczynienia kroków, celem przeprowadzenia koronacyi Matki Najśw.

Mam tę błogą nadzieję, że te parę słów uprzejmej prośby nie zostaną bez skutku.

Ks. Jan Trzopiński.

Pomnik Chopina we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dla sprowadzenia zwłok Chopina do kraju rozprawiano obszernie nad dalszą akcyą komitetu wobec faktu, że sprowadzenie zwłok Chopina do kraju zostało cofnięte w nie dającą się oznaczyć przyszłość; pochowanie bowiem zwłok Chopina na Wawelu okazało się ze względów zasadniczych niewykonalnem, a rodzina Chopina nie życzy sobie, by zwłoki jego spoczywały w innem miejscu. Wobec tego przyjęto po dłuższej dyskusyi prawie jednogłośnie wniosek, aby komitet obecny zamienił się w komitet budowy pomnika Chopina z tem jednak zastrzeżeniem, że odwołanie się do społeczeństwa, celem zbierania składek, odłożone zostanie aż do postawienia pomnika Mickiewicza. Na wniosek przewodniczącego komitetu, dra Aleks. Tchórznickiego, uchwalono też zwrócić się do wszystkich polskich Towarzystw muzycznych z prośbą o poparcie.

Nagła śmierć. Nagłą śmiercią zmarł wczoraj około 5 po południu podczas pracy w biurze filii Banku dla handlu i przemysłu, dyetaryusz Tomasz Heldstein, zajęty tam jako rysownik, liczący lat 58, żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Komisya sądowo-lekarska po stwierdzeniu śmierci poleciła odwieźć zwłoki do kostnicy medycyny sądowej. Pozostała żona zeznała, że ś. p. Heldstein cierpiał od dłuższego czasu na astmę, nigdy jednak nie chciał zasięgnąć porady lekarskiej.

Chrzest żydówki za zgodą ojca. Taki rzadki, a właściwie niebywały wypadek zdarzył się w Wadowicach. Spedytor Goldman, pragnąc zapewnić córce szczęście, zezwolił jej notaryalnie udać się do Krakowa do klasztoru na naukę religii chrześcijańskiej, przyjąć chrzest i poślubić chrześcijanina, pewnego urzędnika sądowego.

Która dyecezya ma słuszność? Jeden z kapłanów z Galicyi zachodniej pisze nam co następuje: Dziwne pogadanki prowadzą ludzie w mojej okolicy z tego powodu, że w dyecezyi krakowskiej kazano w tym roku obchodzić uroczyste święto Zwiastowania Matki Boskiej zamiast w wielki wtorek 25 marca dopiero 7 kwietnia, tj. w poniedziałek po przewodniej niedzieli, podczas gdy w innych dyecezyach galicyjskich obchodzono je 25 marca. Któraż zatem dyecezya zbłądziła i niewłaściwie zastosowała przepisy kościelne? Mnie się zdaje, że krakowska, bo przepis kongregacyi obrzędów całkiem wyraźnie postanawia, że tylko wtedy ma być święto Zwiastowania przeniesione na poniedziałek po przewodniej niedzieli, jeżeli wypadnie w Wielki piątek lub Wielką sobotę. Zacytuję tu dosłownie odnośne przepisy: „Si festum Annuntiationis B. M. V. occurit in feria VI vel sabbatho sancto, tunc transfertur et officium una cum praecepto audiendi missam et vacandi ab operibus servilibus ad feriam II. post Dominicam in albis, protracto ad aliam diem festo in ea occurente, nisi fuerit duplex I. classis. (S. Rituum Congregatio $^{11}/_{3}$ 1690). Drugi zaś przepis dotyczący tej sprawy, opiewa tak: „Si festum Annuntiationis incidit in feriam V majoris hebdomadis, praeceptum audiendi missam et abstinendi ab operibus servilibus non est transferendum, sed per Ordinarium providendum, ut eo die pro civitate, spectato degentium numero, plures missae privatae ante celebrationem missae conventualis pro praecepti adimpletione non desint. (S. Rit. Cong. $^{12}/_{4}$ 1716. approbante Clemente XI Papa).

Sprzedaż drzewa dla ubogiej ludności Lwowa. Sekcya finansowa Rady miejskiej uchwaliła upoważnić sekcyę I Rady, zajmującą się sprawami dobroczynności, aby w zimie i w razie drożyzny sprzedawała chrust i drzewo z lasów miejskich, pozostałe po zaspokojeniu potrzeb gminy, ubogiej ludności po zwyczajnych cenach miejscowych. Upoważniono również sekcyę tę do zakupywania drzewa na targach i odsprzedawania go po cenach własnych.

Arystokracya wiedeńska urządza w Schönbrunnie trzy przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny. Przedstawienia te budzą wielkie zainteresowanie w sferach towarzyskich Wiednia. Między innemi w skład programu wchodzi także balet pt. „Ze starej baśni", w którym bierze udział bardzo wiele pań i panów z pierwszych domów towarzystwa wiedeńskiego.

Wykrycie istoty raka. Na kongresie lekarzy niemieckich w Wiesbadenie słynny uczony Leyden przedstawił w sensacyjnym odczycie wyniki swych badań nad istotą choroby raka. Badania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, albowiem Leyden wykrył to, czego tak długo nadaremnie szukali badacze, tj. owego pasożyta chorobotwórczego, który jest przyczyną raka. Zademonstrował on uczestnikom kongresu odnośne swoje preparaty. Pasożyt ów ma kształt malutkiego pęcherzyka, czerwonego na peryferyi i w jądrze, pomiędzy zaś jądrem a peryferyą znajduje się ciecz bezbarwna. Pęcherzyki te mikroskopijnej wielkości leżą pojedyńczo lub w grupach w jednej komórce rakowej, a te komórki — zdaniem Leydena—zrastają się ze zdrowemi komórkami organizmu ludzkiego i w ten sposób powstaje nowotwór rakowy i szybko rośnie wskutek właśnie owego zrastania się komórek zdrowych organizmu z komórkami rakowemi. Leyden dowiódł także, że rak jest chorobą zaraźliwą. Przytoczył on mianowicie fakt, iż pewien chłopak 16-letni przez pomyłkę wypił sok, wyciśnięty z nowotworu rakowego i w dwa lata potem umarł na raka żołądka. Również profesor Naunyn ze Strassburga przytoczył fakt ze swojej praktyki, że pewien mężczyzna zaraził się od chorego na raka i w trzy miesiące potem umarł wskutek ogromnie rozwiniętego nowotwora rakowego.

O zamordowaniu Sypiagina nadchodzą następujące bliższe szczegóły: Przed samą godziną 2 po południu dnia 2 kwietnia st. st. przyjechał do gmachu Rady państwa oficer w pełnym mundurze adjutanta pułkowego i zapytał, czy istotnie spodziewany jest przyjazd ministra spraw wewnętrznych Sypiagina? Szwajcar odrzekł, że minister przybędzie niezadługo. Wówczas oficer oświadczył, że musi wręczyć ministrowi ważne papiery od w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza i zaczeka na niego w przedsionku na dole. Szwajcar podał mu krzesło, na którem przybyły siedział cały czas spokojnie i niczem nie zwracał na siebie uwagi. Po pewnym czasie przybył minister. Szwajcar w chwili zdejmowania przez lokaja palta z ministra oświadczył temuż — że nań oczekuje adjutant w. ks. Sergiusza. Na pytanie ministra: gdzie on jest? przybyły oficer powstał, podszedł do ministra z kopertą, napełnioną papierami i trzymając kopertę w lewej ręce rzekł: „Pozwoli wasza ekscelencya wręczyć sobie papiery od wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza". — Minister począł rozrywać wręczoną kopertę i jednocześnie zapytał powtórnie: „Od kogo papiery?" Oficer odrzekł: „Od w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza" i jednocześnie cofając się o dwa kroki w tył, wydobył szybko z kieszeni rewolwer i wystrzelił do ministra dwa razy, raniąc go w szyję i brzuch. Stojący obok kozak ministra i szwajcar schwycili zabójcę za ręce i odepchnęli w tył, wskutek czego trzecia kula ugodziła w sufit. Minister z jękiem upadł na ziemię. Wezwany przez telefon doktór zrobił opatrunek na miejscu, lecz uznając rany za zbyt poważne, by wieźć ministra do domu, polecił przewiezienie rannego do pobliskiej, o kilkadziesiąt kroków oddalonej lecznicy Maksymilianowskiej. Po upływie półtora godziny minister wydał ostatnie tchnienie. Schwytany morderca zapytany o powód zbrodni zeznał, że czyn swój popełnił, chcąc się zemścić za ojca, niewinnie zesłanego na Sybir, i za krzywdy, jakich sam doznał. Wedle informacyi dzienników wiedeńskich, Sypiagin padł ofiarą długo przygotowywanego zamachu. Przemawia za tem fakt, iż przed pięciu tygodniami otrzymał on następujący telegram: „Do rychłego widzenia! — Bogolepow". Nazwisko zamordowanego ministra Bogolepowa nosi w Rosyi wiele rodzin, urząd telegraficzny przepuścił więc depeszę bez przeszkód. Od tego czasu Sypiagin żył w ciągłej obawie zamachu. Był żonaty z księżniczką Wiazemską. Małżeństwo było bezdzietne.

Sypiagin urodził się w majętności ziemskiej rodziców swoich, w gubernii moskiewskiej, w 1853 roku. Po otrzymaniu stopnia kandydata na uniwersytecie petersburskim w 1876, rozpoczął służbę rządową w departamencie spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych. W roku 1881szym wybrany został marszałkiem szlachty powiatu Wołkołamskiego. W tymże roku mianowano go kandydatem na tymczasowego członka senatu do sądzenia spraw o przestępstwach państwowych. W roku 1884 otrzymał nominacyę na marszałka szlachty gubernii moskiewskiej, w 1885 zaś został ochmistrzem cesarskiego dworu i równocześnie posłano go do gubernii chersońskiej na posadę wice-gubernatora. W roku 1888 został gubernatorem Kurlandyi, w 1891 gubernatorem moskiewskim, w 1893 towarzyszem ministra dóbr państwa, a w 1894 towarzyszem ministra spraw wewnętrznych. Ministrem spraw wewnętrznych i i zarazem łowczym dworu zamianowany został w 1899 roku.

Straszny wypadek z bronią. Dnia 15 bm. zdarzył się w lesie Poszyna, należącym do puszczy niepołomickiej, straszny wypadek. Leśny Karol Siemieniuch, dozorujący ludzi zajętych przy sadzeniu drzewek, oddalił się na kilka chwil w głąb lasu, zostawiając pod drzewem nabitą strzelbę. W tej chwili zbliżył się młody chłopak Paweł Tiema i ująwszy broń w swe ręce, począł ze żartu mierzyć do pracujących. Strzelba starego jeszcze systemu zawiodła na razie; ośmielony tem chłopiec zmierzył się jeszcze raz; padł strzał, kładąc trupem na miejscu 22 lat liczącą Maryannę Szewczykównę i raniąc bardzo niebezpiecznie jeszcze dwje inne dziewczęta.

Z teatru. „Na Łyczakowie" sztuka Domnika stała się magnesem dla kasy teatralnej, gdyż na każdym jej przedstawieniu, tak i wczoraj teatr jest przepełniony. „Na Łyczakowie" grane będzie znów jutro w niedzielę i we wtorek.

Z Towarzystwa gimnazyum żeńskiego we Lwowie. Na członków założycieli Towarzystwa gimnazyum żeńskiego z wkładką 100 koron zapisali się: prof. uniw. dr. Marceli Chlamtacz, A. Chołoniewski, dyrektor dr. Antoni Danysz, prof. uniw. dr. Ludwik Finkel, prof. uniw. dr. Władysław Ochenkowski, prof. uniw. dr. Józef Nusbaum, p. B. Połoniecki, profesor dr. Jan Pawlikowski, prof. uniw. dr. Bronisław Radziszewski, prof. uniw. dr. Kazimierz Twardowski, dr. Jakób Vorzimmer. Na członków zwyczajnych z wkładką 24 koron rocznie wpisali się: dr. Adam Bieńkowski, dr. Leon Malewski, p. Kazimiera Małaczyńska, p. Wanda Oxińska, prof. dr. Konstanty Wojciechowski, profesorowa Stanisława Zuberowa i prof. uniw. dr. Ignacy Zakrzewski.

Wpisy na członków przyjmują w dalszym ciągu i załatwiają wszelkie sprawy, tyczące się Towarzystwa gimnazyum żeńskiego we Lwowie, panie: Kazimiera Twardowska (ulica Gołębia 10), Józefa Nusbaumowa (ul. Ścieżkowa 20) i Kamilla Chołoniewska (ulica Ścieżkowa 14).

Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że z dniem dzisiejszym rozpoczął się już sezon sportowych gier i zabaw na Stawach Panieńskich. W zabawach tych bezsprzecznie zajmować będzie i w tym roku pierwsze miejsce gra w lawn-tennis. Place te więc stosownie do potrzeby zostały znowu znacznie rozszerzone i na nowo uregulowane a ceny gry obniżone do możliwych granic. Pożądaną też dla licznych miłośników gry tej może być wiadomość o tegorocznym krajowym turnieju tennisowym, który zamierzony jest na pierwsze dni czerwca, a przyjdzie rzeczywiście wtedy do skutku, gdy do końca maja b. r. najmniej 12 osób się zgłosi.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6. w poł + 12. R. Bar. 770. Podnosi się. Dość pogodnie.

Pochlebił.

— Co za niespodzianka! Nie byłbym przypuszczał, że pani pracuje na polu literackiem.

— Czyli inaczej mówiąc, uważał mnie pan za głupszą, niż jestem?

— O! przeciwnie, pani, przeciwnie!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz Iszy „Pogrzeb" sztuka w 3 aktach przez K. Laskowskiego i po raz Iszy „Na marne" dramat w 1 akcie L. Rydla. — W niedzielę o godz. wpół do 1szej w południe po cenach popołudniowych: „IIgi Koncert filharmonijny" orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry Gal. Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino. I Moniuszko: Uwertura „Parya". II Berlioz „La damnation de Faust". III Beethoven Uwertura „Leonora nr. 3". IV „6ta Symfonia patetyczna" Czajkowskiego. V (po raz Iszy) Ryszard Wagner: Uwertura z opery „Spiewacy norymbergscy". W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Łapownicy" komedya w 5 aktach z rosyjskiego Al. Ostrowskiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej wieczorem po raz Vty „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — W poniedziałek po raz IIgi „Pogrzeb". Rozpocznie po raz IIgi „Na marne".— We wtorek po raz VIty „Na Łyczakowie". — We środę (wznowienie) „Pocałunek" (Hubicka) opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany. Debiut pny Róży Rechen-Rosławskiej i Władysława Turzańskiego

Literatura i sztuka.

*** Antoni Potocki:** Stanisław Wyspiański. Studyum literackie. Lwów. Nakład Towarzystwa wydawniczego. 1902.

Książka Antoniego Potockiego jest pięknie napisana i wyczerpująco omawia wszystkie strony twórczości Wyspiańskiego, stawia je atoli w tak

wspaniale sztucznem oświetleniu, że nigdzie najmniejszego cienia dopatrzeć nie można.

Dla krytyka nie jest to zaletą, jeżeli traci trzeźwość sądu i upaja się zachwytem. Tem dziwniej wygląda, jeżeli sam się do tego przyznaje, jakoby to czynił z całą świadomością, by tym sposobem czytelników do krytyki pobudzić. Podobnie, jak niektórzy pisarze symbolistyczno-mistycznego wyznania, w ciężkich mękach spowiedzi, dręczą swych czytelników, zmuszając ich do szukania, a często do dorabiania myśli.

Potocki, ogarnięty jakimś bałwochwalczym entuzyazmem, zatracił miarę prawdziwą i pokazał nam wielkiego Wyspiańskiego w nadnaturalnej wielkości. I tak czytamy: „Ilekroć ludzkość zabłąka się na manowce martwej formalistyki — zjawiają się ludzie pełni, by społeczność ocucić. Ich wpływ na życie i sztukę nazywamy odrodzeniem. Wędrówka Wyspiańskiego, obejmująca coraz nowe światy zmysłów, pamięci, idei, świadczy, że on jest takim odrodzeniowym człowiekiem.

Tak w malarstwie, jak i w literaturze, jest twórcą i organizatorem odrębnego świata. Czego tylko dotknie, przekształca na swój i podobieństwo własne i na wszystkiem wyciska charakter twórczy i celowy. Taki duch twórczy i wszystko przekształcający nie mógł się zadowolić językiem przyjętym w literaturze, jest mu za ogólną ta „ładność“ polszczyzny augustowskiej, czy stanisławowskiej. Więc zbiera słowa, jak farby na paletę, urabia, uciera i w końcu stwarza swój własny język. Tak samo w malarstwie twórca i organizator wypowiada walkę nietylko szablonowi, ale i układzie piękna i ma przedewszystkiem zwycięski wstręt do wszelkiej „ładności“ owej banalnej martwo-urodzonej mary piękna. Zbyt „ładne“ twarze „odładni“ jakimś bolesnym skurczem mięśni, zbyt „lniane“ niedzielne główki dzieci chłopskich ukaże w widzeniu bolesnem. Zbyt „ładne“ postacie Homera pokaże nam w wyrazie całkiem nowym“.

Według Potockiego Wyspiański jest geniuszem: poetą, wieszczem, twórcą, organizatorem, architektem nowego stylu i ojcem nowego języka. Od Słowackiego Wyspiański jest dopiero pierwszem twórczem przeciwstawieniem romantyzmowi. Przyznaje Potocki, że nie brakło ułamkowych drobnych talentów, ale to były cząstkowe przeciwstawiania się temu lub owemu motywowi romantyków, ale nikt nie stworzył jakiejś żywej całości i całokształtu środków i natchnień poetyckich. Jak Słowacki ongi, mógłby w zastosowaniu do swego pokolenia powiedzieć Wyspiański: „Ciągły w nich materyalizm, a co gorsza, że dość wykształcony i różnojęzyczny. Mądrości polskiej nigdzie. Człowieka także z siebie mówiącego nigdzie nie słychać. Nic twórczego. Duch święty nie wionął na naszą okolicę. Nikt nad szumem łanów nie wzniósł się i nie przeszedł ze spokojem Chrystusa“. Nareszcie zajaśniał Wyspiański, geniusz „spokojny, spokojny a czysty“.

Po zamknięciu tej książki, nim myśl olśniona racami apoteozy zdoła powrócić do równowagi, wyrywa nam się mimowoli okrzyk: Hosanna! oto jest wcielony ten mglisty ideał wielkości i doskonałości, drzemiący od dawna na dnie ducha ludzkiego. Przez naszych oczekiwany, przez proroków przepowiedziany, a Sofokles, Szekspir, Göthe, Mickiewicz, Michał Anioł, przygotowywali ścieżki na jego przybycie... On przeobraża świat cały i pokaże nam wszędzie prawdę bez ułudy piękna, wprowadzi nas na drogi [illegible] literaturę, sztuką i językiem i rozpocznie się epoka odrodzenia... Potocki brnie z zachwytu w ubóstwianie i strony ujemne do znaczenia genialności podnosi.

I tak co do języka Potocki powiada: „Stoimy wobec porywającego pięknego zjawiska powstawania znowu jednej mowy poetyckiej — mowy ludowej. To arcydzieło języka odkrył Wyspiański i podług mowy ludowej nastroił już przedtem w staropolszczyźnie odczucone potężne słowo swoje. Nie jest to naśladownictwem mowy ludowej, ale jest kość z kości, krew z krwi chłopski język, a wyrosło to z osobowości w ogniach myśli twórczej — jest językiem Wyspiańskiego“.

Na to wreszcie możnaby się zgodzić, gdyby Potocki nie obwieszczał światu, że Wyspiański jest twórcą nowego polskiego języka i że ten język nadaje się do użytku powszechnego w naszej literaturze.

Język nasz literacki przez tyle wieków wycyzelowany, nadający się do wyrażenia czegoś najwyższego co serce czuć, co mózg wymyśleć może i to z najpiękniejszem brzmieniem i w skończonej formie — ten język miałby się teraz oczyszczać w prapolszczyźnie, który odrzucił jako coś przeżytego i w języku chłopskim, dla którego sfery wyższych myśli i uczuć są wręcz niedostępne?

Dla chłopa zacofanego w kulturze język ten wystarcza zupełnie, gdyż nie wychodzi poza ciasne granice życia codziennego, a te słowa pierwotne, silne, jędrne, nieokrzesane, wyrażają dobitnie prostą nieogładzoną duszę ludu, przeto pisarze i poeci mogą używać języka chłopskiego, ale tylko w odpowiednich utworach.

Jeden z pisarzy niemieckich powiedział, że mowa ludowa wykonywa dla poezyi funkcye macierzyństwa: przechowuje w sobie nasienie słów i w niej tworzą się obrazy. To zadanie jest wielkie i ważne.

Starajmy się przedewszystkiem o to, aby dziecko mowy ludowej, to jest: język literacki nietylko nie był tak zaniedbany na scenie jak i w literaturze, a potem będziemy mogli łatwo pozbyć się tej artystycznej ambicyi wyprowadzania stałej mamy na scenę. W dramatach historycznych wyrazy archaiczne tworzą wspaniałą harmonię i silniej uplastyczniają nam minione wieki.

Ale gdy Wyspiański samowolnie przeistacza wyrazy, obcina, dodaje lub zmienia końcówki, tak jak mu lepiej dla rytmu i rymu wypada, za to przecie twórcą języka nazwać go nikt nie może.

Te różne zmiany dowolne w jego utworach przyjmujemy jako styl i wysłowienie jego indywidualne. Wagner także w Tristanie, gdy nie znalazł słowa, któreby odpowiadało sile jego wyobraźni, żelaznym chwytem geniusza gwałcił je i dziwacznie charakteryzowane tworzył wyrazy, ale nikt go za to twórcą nowego języka niemieckiego nie nazwał i nikt nie myślał ten język do literatury wprowadzić. Jeden człowiek nie może dokonać przeobrażenia języka, mowa ludzka postępuje z ogólnym rozwojem, a raz wyrzeźbiona do pierwotnej bryły nie powróci.

Poeci mogą język wzbogacać, ubarwiać, tworzyć jędrne wyrazy, czerpiąc z mowy ludowej, ale to nie będzie urabianiem nowego języka. Gdyby tak inni pisarze na podobieństwo Wyspiańskiego robili sobie licencye poetyckie z językiem na swój sposób, mielibyśmy wieżę Babel w literaturze, gdyż każdy coś od siebie dodawał, wykrzywiał słowa, jakiżby to język potworny powstał!

W malarskiej działalności Wyspiańskiego uwydatnia się rozmiłowanie w brzydocie, a Potocki tłomaczy, że to jest tylko „odładnianie“ przed oczyma naszemi rzeczy i ich obsłonek, i że ta brzydota tkwi nietylko w charakterze rzeczy, ale także w nieudolności naszej do ich szczerego oglądania“.

Że brzydoty tej w charakterze rzeczy nie ma, najlepszym dowodem, że jej Wyspiański nie widzi, skoro sam przyznaje, że musi piękność „odładniać“ bolesnymi skurczami. Zatem zamiast odchylać „obsłonki“, zakrywa prawdę przed nami, nadając wyraz sztuczny, jakiego w naturze nie ma. Chociaż zaród śmierci tkwi w każdym organizmie, jednak w „lnianych główkach dziecięcych“ wyrazu bolesnego dopatrzeć nikt nie potrafi, chyba w chorobliwych osobnikach. Przemożna i zuchwała fantazya poety ma z natury rzeczy wytknięte granice w przekształceniu już istniejących pojęć, a skoro je przekroczy następuje chaos. Wtedy tworzą się wizye, wolne wprawdzie od szablonu, ale zarazem tak dziko wyodrębnione, że wyrywają się z ogólnoludzkiego tła, na którem w naszej wyobraźni harmonijne powstają pojęcia. Malarz, podpadający takim wypaczonym wizyom, mógłby nam namalować np. mnogość butów w skurczach w roztopionej smole a obraz ten miałby przedstawiać Piekło dantejskie z przymieszką pierwiastku ludowego.

Wyspiański stworzył bogów i bohaterów greckich na podobieństwo własne, ale któż nie patrzy na nich jako na karykatury? Któż odgadnie, że mają to być illustracye do Homera Iliady — tych ksiąg nieśmiertelnych, w których bije ciągle tętno życia greckiego. Przed naszemi oczyma snują się młodzieńcy o miękkich kształtach dziewiczych, wysmukli a silni, mężowie o przepięknej muskulaturze, jaką mogły stworzyć gry olimpijskie — kobiety męsko-kształtne, ale pełne wdzięku i dumy niewieściej i do tego tak piękne, tak potężnie piękne, że bóg bogów z Olimpu dla nich przychodził na ziemię. W ten świat klasyczny czystych linii, gdzie zrodził się ideał piękna plastycznego, gdzie Praxiteles, Fidias i Skopas unieśmiertelnili skończoną harmonię kształtów ciała ludzkiego, do tej świątyni Piękna niepodzielnie królującego wpada jak Heliodor na koniu rozszalała fantazya poety i wprowadza ze sobą tatarskie nosy „swarnych, wąskoczołych Maćków i wiszące wymiona krzaczastych „dzieuch“. — Ale tak jak Heliodora i tu moc niewidzialna wypędza świętokradzcę z hellenskiej krainy — a tą mocą jest nasza wyobraźnia; w niej świat grecki utrwalił się taki, jaki z pokolenia na pokolenie przez lat tysiące w spuściźnie dostała. My od dzieciństwa na bohaterów greckich patrzymy, znamy ich rysy i kształty z niezliczonych arcydzieł sztuki, a na wszystkich widnieje prototyp ludzkiej piękności. Grecya i piękno łączą się tak ściśle w naszem pojęciu, że największy geniusz nie potrafi tu wsunąć swej mary brzydoty.

Ten świat raz pogrzebany musiał zmartwychpowstać i już żyć na wieki, aby ludzkość zwyrodniała nie zatraciła pierwowzoru piękna z oczu i po nieudałych próbach szukania dróg nowych, wyczerpana powracała do wiecznie płynącej krynicy ideału prawdziwego piękna. *M.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Z.) Z wczorajszego poprawienia się tendencyi targu naszego nie pozostał dziś ani ślad. Znów bowiem zapanował jakiś pesymistyczny nastrój, obroty ustały, a kursa wszystkich papierów obniżyły się. W sprawie postępu rokowań pokojowych w Afryce południowej nie było dziś żadnych pomyślnych wiadomości, a już to samo wprawiało giełdy w pewien stan zirytowania. U nas zaś przykre stosunki parlamentarne zwiększały jeszcze bardziej ogólne zniechęcenie. Dalszym motywem zniżkowym było ogłoszenie sprawozdania zarządu towarzystwa alpejskiego o rezultatach finansowych tego przedsiębiorstwa w roku ubiegłym. Sprawozdanie to konstatuje zmniejszenie się dochodów towarzystwa alpejskiego o 2,600.0000 koron w porównaniu z rokiem poprzednim. Długi bieżące towarzystwa wynoszą przeszło 14 milionów koron, i jak to już było zapowiedziane, zarząd proponuje umorzyć je przez emisyę 60 tysięcy nowych akcyi. Zapowiedziana konferencya grupy Rotszyldowskiej w sprawie konwersyi węgierskiej odbyła się dzisiaj. Uchwalono ogłosić prospekt konwersyi o ile możności jeszcze w kwietniu. Bądź co bądź przed nową rentą węgierską pojawi się na targu pożyczka miasta Wiednia w sumie 285 milionów koron. W Wiedniu nie będzie jednak urządzona publiczna subskrypcya na nią, gdyż Länderbank i Bankverein zobowiązały się bez urządzania subskrypcyi z wolnej ręki sprzedać te partye nowych obligów wiedeńskich, jakie objęły. Także w Paryżu nie będzie publicznej subskrypcyi, gdyż Credit Lyonnais zobowiązał się rozsprzedać między swoich klientów obligów tych za 120 milionów franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 674·50, węgierskie 688·00, Anglobanki 275·00, Uniony 550·00, Bankvereiny 454·50, Länderbanki 424·00, Ludwiki 421·50, Czerniowieckie 573·00, Elbethale 464·50, Renta papierowa 101·65, srebrna 101·40, austryacka złota 120·35, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 120·05, węgierska renta wal. kor. 97·60, dukat 11·28, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·46—, ruble 2·53¼.

§ **Targ krajowy** na bydło opasowe w Krakowie. Prądnik biały 17 kwietnia.

Na dzisiejszym targu przy normalnym spędzie panował ruch słaby z powodu zmniejszonego popytu. Towaru przedniego wcale nie było, przeważał towar średni, który odpowiada stosunkom lokalnym. Spędzono ogółem 121 bydła opasowego i uzyskano: za towar średni za 100 kg. żywej wagi 60—64 K., pośledni 57—60, buhaje 60—62 kor. Wszystko sprzedano. — Osiągnęli: P. A. Adler ze Lwowa 62, Alter Stein z Chorostkowa 62—64, Bracia Mischl ze Lwowa 58, Zarząd dóbr Ulicko koło Rawy 54. Następny targ we czwartek dnia 24 kwietnia, przyjazd licznych kupców zakrajowych zapowiedziany. *Zarząd targowy.*

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 18 kwietnia.

W braku krajowej, młyny tutejsze zakupiły znaczniejsze ilości pszenicy węgierskiej, tak, że na jakiś czas mają zaopatrzone swoje potrzeby. Nadto na przyszły tydzień przypadają święta izraelickie, więc chęć do kupna na dzisiejszym targu była wogóle słaba. Przy bardzo szczupłych obrotach ceny pozostały niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 9·85 do 10·35 K., czerwoną 9·80 do 10·30; żółtą 9·80 do 10·25 K., żyto 7·50 do 8·00; jęczmień browarny 7.25 do 7·50 koron; na paszę 6·80 do 7·10 K.; owies 7·50 do 8·00 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Sport.

Hodowla koni.

Lencia (Crossbow-Fohasz) chowu p. Wł. Schindlera, która w ubiegłym roku na torze lwowskim najgorszą rolę odegrała, dostawszy się przez handlarską firmę Berg w ręce oficera pruskiego, odgrywa w Niemczech znakomitą rolę. Już w roku zeszłym zdołała się tam odznaczyć, a obecnie w Dreznie wygrała Fr. Armee-Jagd Rennen (dotacya 3 500 K.) bijąc konie importowane z Anglii i Francyi. Podobnie jak porucznik von Zobeltitz, obecny właściciel „Leńci“, znakomity interes zrobił w swoim czasie rotmistrz Janota-Bzowski, kupując również od p. Wł. Schindlera „Kominka“ w którym gdy w kolorach swego hodowcy, jak i Leńcia, biegał, nie łatwo było się domyśleć jednego z lepszych przyszłych steeplerów w Austryi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 19 kwietnia. W sejmie węgierskim przyszło do burzliwych scen podczas uchwalania daru honorowego dla Jokaja w kwocie 8.000 kor. za naczelne redaktorstwo dzieła „Monarchia austro-węgierska w słowie i piśmie“. Posłowie opozycyjni rzucali się na Jokaja, twierdząc, że przyznaje mu się ten dar honorowy za jego służbistość względem rządu. Madarasz nazwał Jokaja „indywiduum, które zbłądziło przeciw ojczyźnie węgierskiej“. Ostatecznie ów dar honorowy dla Jokaja uchwalono.

Bruksela 19 kwietnia. Rada generalna partyi robotniczej wczoraj przed południem w obecności posłów socyalistycznych jednogłośnie uchwaliła wytrwać w strejku przy użyciu środków pokojowych.

Po ożywionej i namiętnej dyskusyi Izba reprezentantów odrzuciła wniosek o rewizyę konstytucyi 84 głosami przeciwko 64. Po posiedzeniu udali się deputowani socyalistyczni na czele tysięcznego tłumu do Domu ludowego, gdzie odbyło się zgromadzenie. Van der Velde zaklinał lud, aby nie opuszczał drogi legalnej. Mowca spodziewa się jeszcze interwencyi króla, który może wreszcie położy koniec obecnym stosunkom. Uchwalono zatwierdzić postanowienie rady robotniczej co do wytrwania w strejku. Zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Bruksela 19 kwietnia. W pobliżu miasta Tournai zerwano w nocy druty telegraficzne, telefoniczne i sygnałowe. Linii kolejowej strzeże żandarmerya. Podobne wypadki zaszły również w innych miejscowościach.

Londyn 19 kwietnia. W Izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour oświadczył, że Millner i Kitchener odbyli z przywódcami Boerów dwie konferencye. Kitchener odmówił żądaniu zawieszenia broni, a to z przyczyn wojskowych, zgodził się jednak uczynić pewne ułatwienia celem umożliwienia konferencyi z zastępcami oddziałów wojsk boerskich. W tym celu przywódcy Boerów opuścili Pretoryę. Sądzą, że rokowania będą mogły się rozpocząć dopiero za trzy tygodnie.

Berlin 19 kwietnia. W komisyi dla taryfy celnej, sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że rząd zdecydowany jest stanowczo sprzeciwić się żądanemu w licznych petycyach zaprowadzeniu cła na cukier surowy.

Haaga 19 kwietnia. Dziennik urzędowy w nadzwyczajnem wydaniu donosi, że lekarze królowej stwierdzili u niej ostatecznie tyfus. Przebieg choroby jest dotychczas normalny.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg 19 kwietnia. Ministerstwo sprawiedliwości złagodziło wyrok warszawskiego sądu okręgowego, mocą którego Korwin-Piotrowski skazany był na rok rot aresztanckich i pozbawienie wszelkich praw i przywilejów za to, że strzelał w teatrze z rewolweru. Ministerstwo zamieniło karę na zamknięcie w twierdzy na dwa miesiące bez ograniczenia praw i przywilejów.

Amsterdam 19 kwietnia. Pomimo wysokiej gorączki stan zdrowia królowej nie jest zdaniem lekarzy chwilowo niepokojący. Nagłe pogorszenie się choroby nastąpiło z powodu przeziębienia się królowej w obecnej dżdżystej porze.

Louvain (Belgia) 19 kwietnia. Wczoraj wieczór przyszło do dwukrotnego starcia ludności z żandarmeryą. W starciu 5 osób zginęło, 12 zostało ranionych. Tłum uniósł trupy i ranionych.

Budapeszt 19 kwietnia. Cesarz zezwolił na zwołanie grecko-oryentalnego serbsko-narodowego kongresu kościelnego na dzień 8-go czerwca br. do Karłowic.

Wiedeń 19 kwietnia. Izba panów zebrała się dziś o godzinie pół do drugiej po południu.

Koło polskie obradowało dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Budapeszt 19 kwietnia. W stanie zdrowia ministra handlu Horanszky'ego nastąpiło znaczne pogorszenie z powodu osłabienia czynności serca i ogólnego upadku sił. Pacyent jest zupełnie przytomny i mniema, że ma się lepiej i dlatego też zaniechano zaopatrzenia go na razie św. Sakramentami.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 19 kwietnia. Hr. J. Skarzyński z Podela ros. J. Ohanowicz z Besarabii. A. Misiągiewicz z Sanoka. J. Michałowska z Kijowa. Z. Holubosir z Baku. T. Sroczyński z Jasła. J. Zieleniewski z Krakowa. A. Wirz i J. Lehrer z Wiednia. W. Schmidt ze Skolego. A. Wisler z Drohobycza. E. Rozwadowski z Chylczyc.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 19 kwietnia. Hr. P. Mycielski ze Smolnik. S. Kajetanowicz z Horodenki. M. Kurkowski ze Schodnicy. W. Martyniec z Peczeniżyna. A. Schaller z Lyonu. J. Lipiński z Krakowa. Dr. Schätzel z Brzeżan. B. Mikucki z Gorlic. W. Polański z Rudnik. M. Kęszycka z Chrusinowa. L. Derkot z Komańcza.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 19 kwietnia. M. Filipowska z Bieńkowic. K. Kozicki z Zbrzyra. R. Weilinger z Hanau. A. Weiss z Tryestu. Z. Konderewicz z Kijowa. S. Zasacki ze Szczurowic. H. Szeibowie z Mościsk. W. Wobr i L. Midowicz z Rzeszowa. W. Natter z Frysztaku. J. Wimmer, R. Klement i J. Koblizek z Wiednia. J. Bednarski i K. Stadtmüller z Krakowa. Z. Grauziewicz z Kosowa. M. Ferensiewiczowie z Bohorodczan. L. Thom z Ożeli. J. Kudelka z Węgier. E. Hiolski z Raju. P. Lipska z Przemyśla. J. Martyniec z Peczeniżyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 19 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 269.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 262.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 290.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 256.75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 170.40

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.05, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433—, Clary 40. zł. m. k. 171.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 200.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 57.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·60. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 81.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 426.—.

Wiedeń 19 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 37·80.

Berlin 19 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10 Spirytus 33·80.

Frankfurt 19 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·30. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 189·80. Laura 000.00.

Wiedeń 18 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·08—9·09, na maj-czerwiec 8·92—8·93, na jesień 7·93—7·95; żyto na wiosnę 7·33—7·39, na maj-czerwiec 7·20—7·21, na jesień 6·77—6·78; kukurudza na maj-czerwiec 5·08—5·09, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·23—5·24; owies na wiosnę 7·12—7·13, na maj-czerwiec 7·10—7·11, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10—12·20. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: w życie silna, zresztą oziębła. Pogoda: piękna.

Budapeszt 18 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·93—8·94, na maj 8·81—8·82, na październik 7·80—7·81; żyto na kwiecień 7·16—7·17, na maj 0·00—0·00, na październik 6·50—6·51; owies na kwiecień 6·93—6·94, na maj 0·00—0·00, na październik 5·75—5·76; kukurudza na maj 4·79—4·80, na lipiec 4·95—4·97. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: oziębła. Pogoda: piękna.

Lwów 19 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 550.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·50 do 100·20, 4 proc. los. w 60 lat 95.70 do 96·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·80 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.50 do 96.20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·85 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00·
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

LE GRIFFON

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie **gotowe wyprawy ślubne od 200 złr.**

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Do wydzierżawienia:

1. **Folwark** obszaru 1.200 m. w tym roli 850 m., łąk 220 m., pastwisk 130 m. z gorzelnią o kontyngencie 500 Htl.
2. **Folwark** roli 600 m., łąk 300 m. z gorzelnią o kontyng. 530 hekt.
3. **Folwark** roli 533 m., łąk 17 m., stawu zarybionego 10 m. wszystkie grunta drenowane.
4. **Folwark** roli 220 m., łąk i paszy 180 m. grunta drenowane.
5. Wiele dzierżaw od 150 do 400 morgów.

Na sprzedaż:

6. **Majątek** obszaru 2.444 m. w tym roli pszennej 400 m., łąk 97 m., ogrodów 7 m., lasu 1.390 m. w 1/2 rębny, zaszanowany. Cena 880.000 K. dług bankowy 380.000 K.
7. **Majątek** roli 438 m., łąk 157 m., ogrodów 5 m., lasu 213 m., niedaleko stacyi kolej. Nowy murowany budynek mieszkalny. Cena 290.000 K. Dług bank. 90.000 K.
8. **Folwark** roli 155 m., łąk 5 m., ogrodu 1 m. Budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 74.000 K. dług bankowy 30.000 K.

Lwowska Izba załatwień dla rolnictwa, handlu i przemysłu plac Dąbrowskiego l. 5.

Udzielę pożyczki

10.000 do 20.000 koron na drugą hipotekę realności lwowskiej. Zgłoszenia pod **„R. S."** Lwów, poste restante.

TAPETY najnowsze i na każdą cenę poleca **W. Adamski** Lwów Sobieskiego 4. Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą.

Ważne dla budujących.

Pomimo **kartelu** i podwyższenia cen cementu sprzedajemy najlepszy **cement** portlandzki **po cenach zeszłorocznych**



BRACIA MUND, skład wszelkich materyałów budowlanych ulica **Sykstuska l. 23,** telef. Nr. 605, magazyn ul. Działyńskich 8, telefon Nr. 419.

Tylko ulica Kopernika 12

I-rzędny zakład chemicznego czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich i damskich we Lwowie.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą oparatów w przeciągu paru godzin.

Szymon Weiss

Patent premiowany, wypróbowany i zachwalony.

CIRINE

jest **koroną** wszelkich **politur, parkietów, linoleum i miękkiego drzewa.**

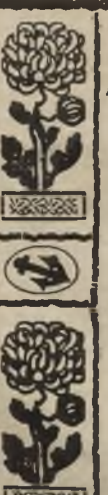
Oszczędne i pojedyńcze w użyciu, gdyż płynne i do zmywania, **wielk. połysku i trwałości.**

Kolorowe dla starych podłóg nadzwyczaj piękne. Wosk przy czyszczeniu zbyteczny.

Wynalazca i fabrykant **J. Lorenz a Co Eger i B.**

Otrzymać można we Lwowie u **O. T. Winklera Syna.**

Gdzie niema na składzie, rozsyłka wprost. Próbki gratis.



Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp. z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marka ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Ekonom posiadający egzamin mleczarstwa, bardzo dobrze polecony, poszukuje posady. Zgłoszenia: Agencya Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny 3.

Dzierżawa od 300 do 800 morgów, także z gorzelnią) potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Agencya, Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny 3.

Rządzca dóbr ziemskich

który ostatnimi czasy zarządzał obszernym majątkiem, jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „A. G." Jarosław, poste restante.

Parasolki

Skład fabryczny. Ceny fabryczne.

Parasolki gładkie po 2·50 do 4·50.
Parasolki fantazyjne po 3·50 do 4·50
Parasolki francuzkie chine 4·50, 5, 6·50.
Entoutcas czarne, kolorowe od 8·50 do 10 złr.
Parasolki strojne od 6·50 do 16 zł.
Parasolki damskie i mężkie od 1·50 do 18 złr.
Parasoliki damskie w pasy i szkoty 5·75 i 6·50

poleca **Tadeusz Górski** Lwów, plac Maryacki l. 8.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne!,** Lwów ul. Kopernika 8 II p.; II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą.

NAJTANIEJ

Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

	pół kila zł. ct.
Congo . . . . „ „	1·60
Souchong . . . „ „	2·—
Melange de Londres „	3·—
Kaisow czarna „ „	4·—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY

znakomite w smaku w woreczkach po $4^3/_4$ kg opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki $4^3/_4$ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza .	2·16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Mokka arabska . . .	2·16	10·04
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1·30	6.50

LEONARD SOLECKI Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

NASIONA warzyw i kwiatów w najlepszej jakości poleca Zakład ogrodniczy **A. Klimowicza i Syna** we Lwowie Piekarska 63. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
Czekoladki
Kakao odtłuszczone
Herbatniki
oraz **Czekoladę** w paczkach

poleca codzień świeże **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Z Fiume rozsyła

KAWĘ:

$4^1/_2$ kilo **Baina** szlachetna zł. 4·50
$4^1/_2$ „ **Portorico** . . „ 4·—
$4^1/_4$ „ **Jawy** . . . . „ 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata la Souchong** (herbata familijna) 1/4 K. zł. 1, 1/8 K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Tapety i Dekoracye

(obicia ścian)

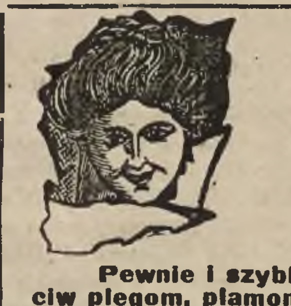
na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.

Wzory wysyła się franco.



Földes Margit Krem Cena cegiełki 1 kor. wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu. Otrzymać można u Piotra Mikolascha.



Proszę żądać cenników z pierwszorzędnej krajowej fabryki rozmaitego rodzaju stampil kauczukowych i metalowych

A. Zigmana Lwów, ul. Sykstuska 14.

Drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonywania rozmaitych druków polskich i niemieckich

o 64 czcionkach .	—·75	o 268 czcionkach .	3·30
„ 90 „ .	1·10	„ 364 „ .	4·30
„ 156 „ .	1·60	„ 650 „ .	5·50
„ 224 „ .	2·10	„ 820 „ .	6·—

Do tego rączka, obciążki, farba patent gratis.

Nienaganne wykonanie. Najtańsze ceny. Najszybsza usługa.



ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN, LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Cegielnia

J. O. księcia Lubomirskiego w Przeworsku

sprzedaje dachówkę francuską tłoczoną podwójnie falcowaną najnowszego modelu i w najlepszych gatunkach po cenach *kor. 90 za 1.000 szt. I klasy i kor. 60 za 1.000 szt. II klasy na miejscu na stacyi w Rogóżnie.*

Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła

Zarząd ordynacyi w Przeworsku.

O. FRITZEGO

bursztynowo-olejny-lakier do lakierowania podłóg

Najwydatniejszy! Najwytrzymalszy! dlatego w użyciu **najtańszy!**

1 kilogramem lakieruje się 16 metrów kwadr.

SKŁADY:

We Lwowie u J. Friedricka i A. Beacocka, ulica Hetmańska 4.
W Kołomyi Filipp Fernbach.
W Krakowie u Reima i Sp. skład farb i materyałów pod czarnym psem.
W Przemyślu u M. Boglücktera.
W. Tarnowie u Władysława Bracha.
W Żywcu u Arnolda Pawłuszkiewicza i A. Wanieka.

Austryackie Zakłady Schuckertowskie Tow. akc.

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: **Adolf Wartner, LWÓW,** ul. Trzeciego Maja 11.

Urządzenia elektryczne dla przeniesienia siły i oświetlenia.

Miejskie stacye centralne, koleje i t. p. Kosztorysy bezpłatnie.



Kupować „tylko we flaszkach" wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.



PARKIETY

i **Posadzki deszczułkowe** oraz **wszystkie wyroby stolarskie** jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.** poleca *fabryka parowa* **BRACI WCZELAK WE LWOWIE.**



Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.**— Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi.

Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: I. **Dr. Józef Wernicki** ze Lwowa.
II. **Dr. Julian Staniszewski** z Krakowa.

Lekarze wolno praktykujący Dr. S. Stauber i Dr. Weigel ze Lwowa.

W sezonie Iym do 20 czerwca i w 3im od 20 sierpnia mieszkanie znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w Iym i 3im sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Zarząd ogrodu Lipniki p. Mościska ma na sprzedaż

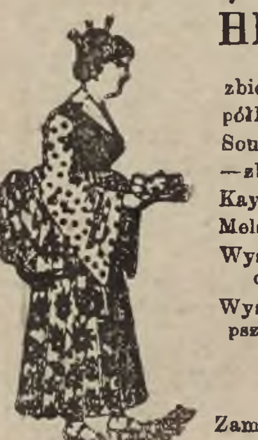
Róże sztamowe

z nazwiskami w pięknych gatunkach *pół metra wysokie a 60 hal. sztuka, 1 metrowe i wyżej a 1 korona, płaczące a 2 korony.*

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

FABRYKA KAPELUSZY pod firmą: **ANTONI KAFKA**



(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie **ul. Halicka 4** (obok Katedry) poleca **na obecny sezon** kapelusze i cylindry własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach, także kapelusze i cylindry P. C. Habiga, całkiem lekkie cylindry po 9 zł. Kapelusze w różnych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Looden" z fabryki A. Pichlera w Gracu oraz najtaniej kapelusze dla dzieci.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

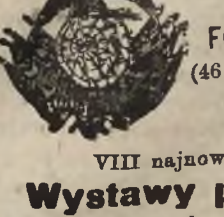
Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct.—Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni **Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.**



PASAŻ HAUSMANA Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane) Od 20/4—26/4 do widzenia

VIII najnowszy cykl **Wystawy paryskiej** w roku 1900.

Wstęp 10 centów.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.